Przegląd Kościelny

Nr. 2. Poznań, 13 Lipca 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Zmiany w cerkwi i obrządkach unickich w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Co do ubioru kościelnego. Humeralów niektórzy księża do Mszy ś. nie używają i napróżnoby ich kto szukał między bielizną kościelną. Alby, chociaż przepisy stanowią, że nawet szlaki u dołu nie mogą być podszywane kolorowemi materyami, w ruskich kościołach pokazują się perkale kolorowe w pasy lub inne druki; tu już błahoczestyjem przewyższa się Greko-Rosyan, u których kolorowe alby są jednego koloru i zwykle jedwabne. Użycie komży przez księdza ruskiego, to zdrada i odstępstwo, tego nigdy u Rusinów nie było. Znajduje się jednak w duchologionie (agendzie) wileńskim, aprobaty ks. Biskupa Ign. Bułhaka: „kapłan sprawujący Sakramenta św., w komżę i stułę ma się ubierać... lecz i usługujący przy sprawowaniu św. Sakramentów w komże winni być przyodziani (*Jerej diłatel Tain Chrystowych w Stychar i Epitrahil oblekatysia imat.... -no i służaszczyjaże sebi pry dijstwo Tain światych w Stycharech dołżen jest imity*).“ I znowu: „Powinien być w kościele konfesyonał, który ma być postawiony na miejscu jawnem z kratkami między penitentami a spowiednikiem. Ma spowiadać ubrany w komżę i stułę (*Podobajet imity w Cerkwy sidałyszcze, sy jest konfesyonał, jeże postawlenneje imat byty na misti jawnom z kratycami meżdu ispowidajuszczymisia i meżdu Jerejem soczynennoje. Obłekszesia w Stychar sy jest w komżu i w Epitrahil, sowisty pryjmaty imat*).“ W cerkwi gr.-rosyjskiéj ministranci ubierają się w ubiór podobny do dalmatyk, a dalmatyki mają z rękawami — otóż tak samo w niektórych kościołach w Galicyi już zaprowadzono. Paski do alby pojawiają się szerokie na 1 dcm. z klamrą do spinania. Ornat i wszystkie doń przynależności znajdują się w formie używanéj po kościołach unickich tylko w dawniejszych aparatach, nowe są już zupełnie zbliżone do używanych u Greko-Rosyan. I tak: forma stuły bywa zawsze rozcięta w kilku miejscach złączona. Pierwsi na Wschodzie Nestoryanie zaczęli używać stuły jednolitéj, która to forma przyjęła się następnie w odszczepionym Kościele a dziś przez Unitów w Galicyi wprowadzona. Ornaty dla większéj powagi czy okazałości znowu tak powiększone, aby alby nic nie było widać. Pałki były poprzednio téj saméj zupełnie formy, co i w obrządku łacińskim, a jedna zwykle podszyta płótnem, zmieniającem się wedle potrzeby — dziś wchodzą w użycie pałki, jak w cerkwi grecko-rosyjskiéj, z klapami na około kielicha spadającemi. — Przejdę do odprawiania Mszy św. Rozpoczyna kapłan odmawiać Proskomidye to jest przygotowanie do Mszy św. Proskomidye te są oddzielnie drukowane, przyklejane na deskach lub oprawne za szkło. Obecnie stare, jako zużyte bywają zastępowane nowemi — dobrzeby to było, ale w tem miejscu, gdzie się błaga Boga, aby przez modły Świętych (tu wylicza się) wejrzał na nas, wypuszczony jest między świętymi Arcypasterzami św. Jozafat. Przy Mszy św. uroczyście odprawianéj, aż do Ofiarowania pozostawia się kielich na ołtarzyku t. zw. ofiarnym, przy którym winny być zapalone świece, lub odpowiednio urządzonym w zakrystyi. I tu widać po wielu kościołach ruskich pewien rodzaj lekkomyślności, bo oto obok kielicha pozostawionego w zakrystyi, zamiast świec, widzimy czapkę bratczyka, kapelusz księdza, lusterko i grzebyk. Wychodzi kapłan ze Mszą św. i okadza według przepisów przy Mszy uroczystéj na około ołtarz i ikonostaz, ale żeby wychodzić aż na środek kościoła i zachodzić do pobocznych ołtarzy, tego nigdzie znaleźć nie można.

Kardynał Lewicki, zwiedzając kościoły, dostrzegł wielu księży nieprzyklękających podczas Mszy św., tylko schylających głowy; wskutek czego widział się spowodowanym listem pasterskim polecić duchowieństwu, aby pokłon podczas Mszy św. oddawać przez przyklękanie na jedno kolano. Obecnie z bardzo małemi wyjątkami, i to ze względu tylko na kolatorów i w ich obecności gdzieniegdzie przyklękają; [illegible] oddając pokłon Bogu lekkiem często ledwie dostrzegalnem, lub większem pochyleniem głowy; pobożniejsi schyleniem głowy do mensy, a jedną ręką do ziemi. Często kapłan odbiera głębszy pokłon od swych parafian, niż on sam oddaje P. Bogu, a nawet sam niżéj się kłania kolatorom, niż Bogu. Przyklęknięciem odróżniamy pokłon oddawany Stwórcy od pokłonu oddawanego ludziom, mówiłem jednemu z księży ruskich; odpowiedział mi z największem uniesieniem, że żydzi przyklękaniem naigrawali się z Pana Jezusa, a my ich naśladujemy!

Daléj we Mszy po dwóch antyfonach następuje modlitwa do Boga Syna: „Jednorodzony Synu i Słowo Boże.“ Przy słowach: „raczyłeś się wcielić“ i w symbolu wiary przy słowach: „i wcielił się“ jest przepis głębokiego pokłonu, ale nie ma go u Greko-Rosyan, dla tego ogół zaniedbuje uczczenia w tych miejscach tajemnicy Wcielenia. Po modlitwie, zwanéj „Trójświętego pienia“ i po drugiéj modlitwie „Wiernych“ kapłan winien się obrócić do ludu z podniesionemi rękami, czego wielu kapłanów nie czyni, uważając się za kompetentnych do orzeczenia: iż to jest niewłaściwem i bez żadnego znaczenia. Natomiast w tych miejscach, gdzie błogosławienie ludu przysługuje Biskupowi, jak w trzech miejscach Mszy ś. przy słowach „Pokój wszystkim“ i znowu „Łaska Pana naszego... niechaj będzie z wami wszystkimi“ i „Niechaj będzie miłosierdzie... ze wszystkimi wami,“ jedni obracając się żegnają lud ręką, inni krzyżem i to stósownie do osobistego uznania jednorazowo lub więcéj, albo i we wszystkich pięciu razach. Co więcéj — tu niby naśladuje się obrządek łaciński. „Cóż chcecie, mówił jeden z księży ruskich, więc i to jest złe, że się obracamy, mówiąc: „Pokój wszystkim, a przecież łacinnicy przy tych słowach się obracają.“ „Tak jest, powiedziałem, ale schizmatyccy księża przy tych słowach lud żegnają i żadnych zmian samowolnie, a tem więcéj w celu zbliżenia się do obrzędów schizmatyckich czynić nam nie wolno. Objaśnił

mnie ów ksiądz, że gdy tym sposobem tj. obrzędami zbliżamy się do Moskali, nastąpi prędszy ich powrót do Kościoła katolickiego."

Na Lekcyą (Epistołę) idzie zwykle kapłan galicyjski za ołtarz, gdzie siada lub stoi niewidzialny; takiego przepisu nigdzie nie ma. Czytamy wprawdzie w mszałach, że kapłan na Epistołę idzie na tak zwane „Hornoje Sidaliszcze" (górne siedzenie). Jest to wzniesienie półkolne z gradusami z boku ołtarza, na odwrotnéj stronie ołtarzyka ofiarnego, na którym kapłan, zwrócony do ludu i widzialny, słucha Lekcyi. Po parafialnych kościołach nigdzie nie ma takich „Hornych Sidaliszcz" i żaden z najstarszych księży nie pamięta i nie słyszał, czy one kiedyś były. Przysługuje to Biskupom, i dla tego w katedralnych kościołach znajdują się „Horne Sidaliszcza." Tam podczas Mszy pontyfikalnéj siada Biskup, a koncelebranci i asysta poniżéj na gradusach stoją. Obecnie, albo niech będą „Horne Sidaliszcza" z boku ołtarza, albo niech kapłan słucha Lekcyi przy ołtarzu; bo bardzo przykrą jest rzeczą słyszeć parafian odzywających się, że ksiądz z za ołtarza przygląda się, kto jest w kościele, lub rozmawia z bratczykami.

Ewangelią śpiewa kapłan, według wyłącznego zwyczaju dyecezyi galicyjskich, w królewskich (carskich) drzwiach zwrócony całkiem do ludu. U Greko Rosyan tego nie ma; więc na ten zwyczaj powstawać nie można, tylko właściwiéj byłoby zwracać się bokiem do ołtarza, a kiedy jest wystawienie Najśw. Sakr., to jest koniecznem. Dotąd nie widziałem ani jednego z księży, aby na to zwrócił uwagę. Podobnie przy wystawieniu Najśw. Sakr. nie odwraca się od ołtarza do ludu całkowicie i nie czyni się koła, jak powszechnie ma tu miejsce; ale bokiem i nazad się zwraca, jeśli kto ma na względzie uczczenie i szacunek dla Najśw. Sakr. Dziwnem to jest: widziałem bowiem tych samych księży tak skwapliwie i z wszelką dokładnością przestrzegających przepisów i zwyczajów polityki światowéj, którzy w obec kobiet, tem więcéj kolatorów nigdy się tyłem nie zwrócą, a w obec P. Boga wszelkie względy ustępują. Widziałem księży ruskich w obec kolatorów, że przechodząc koło wielkiego ołtarza, oddawali pokłon N. Sakr. i tych samych innym razem, przechodzących kilkanaście razy bez pochylenia nawet głową; opierających się podczas Mszy łokciami o ołtarz; u których intencya przed konsekracyą wraz jeszcze z modlitwą nie trwa dłużéj nad 10 do 15 sekund.

Zaledwie może dziesiąta część duchowieństwa ruskiego w Galicyi przenosi mszał na Ewangelią. Jedni, jak jest u Greko-Rosyan, kładą Mszał od początku Mszy ś. na lewą stronę ołtarza, i tak pozostaje do końca; drudzy w ten sam sposób po prawéj stronie ołtarza. Ludowi tłomaczą w ten sposób, że w łacińskim obrządku dla tego Mszał się przenosi, gdyż inaczéj niktby nie wiedział w niezrozumiałym języku, kiedy jest Ewangelia, mimo to, że w obu obrządkach wyraz Ewangelia brzmi jednakowo. W ten sam sposób tłomaczy się swym parafianom nieużywanie dzwonków podczas Mszy św. W obrządku unickim mają niby Rusini w Galicyi bardzo dobrze znać wszystkie znaczniejsze części Mszy św. Bardzoby to było chwalebnem, jednak nie upoważniałoby jeszcze do samowolnych zmian.

Są przecież smutne przykłady, że sami duchowni dogmatycznie błądzą pod tym względem. W pewnéj miejscowości z cudownym obrazem bywają na odpustach księża obu obrządków. Otóż podczas obiadu rozpoczął dysputę jeden z księży ruskich (zakonnik), dowodząc, że przeistoczenie odbywa się nie przy słowach: „To jest Ciało moje," „Ta jest Krew moja," ale po podniesieniu (co podnosi?), gdy kapłan żegna hostyą, kielich i oboje razem (jak i w łacińskim obrządku w modlitwie *Unde et memores*). Nikt z księży ruskich nie zaprotestował, a słuchali uważnie; owszem widać było zadowolenie z posiadania tak śmiałego i otwartego borytela narodowości ruskiéj (bo i to zalicza się do narodowości i jéj ucisku). Dodam jeszcze, że owego księdza tytułowano: księże profesorze! Piękny profesor, a jeszcze co ważniejsza, jak uczył swych uczniów! Jeśli mu wstrętni autorowie, podług których słuchał teologii, to może innego nabrałby przekonania i utwierdził się w wierze, przeczytawszy Homil. 5 de Paschate Euzebiusza Emisseńskiego; Mowę o nauce duchownéj r. XXXVII Grzegorza Nisseńskiego; In Apolog. I circa finem św. Justyna męcz.; Lib. 4 de Sacram. C. 4 św. Ambrożego; Lib. 5 C. 1 fol. 296, Basileae 1560, św. Ireneusza: tom III Sermo de Proditione Judae, fol 740, Parisiis 1588, św. Chryzostoma. Do wielu księży ruskich naprózno siliłby się ktobądź przemawiać i przekonywać o prawdziwości nauki Kościoła katol.; dla nich to jest prawdą, co się znajduje w cerkwi greckorosyjskiéj. Widzieć się także daje powszechnie: kapłan stojąc, bierze św. Hostyą i podnosi śpiewając: „Uważajmy (dzwoni się) Święte Świętym" — wszystek lud stoi na kościele, mimo wezwania do uwagi, a około ołtarza bractwo nie schyliwszy nawet głowy. Przyzwoiciéj i stosowniéj byłoby, aby kapłan, wzywając do uwagi siebie i lud, przyklęknął, a wtedy lud ujrzałby „Święte Świętym" i padłby na kolana. I znowu: kapłan przenosi kielich z ołtarzyka ofiarnego przed ofiarowaniem na ołtarz, i lud pada na kolana, czego jednak po kościołach łacińskich, gdzie lud słucha Mszy św. w niezrozumiałym języku, spostrzegać się nie daje.

Niejeden z kapłanów odprawia Mszą św. z wszelkiemi samowolnemi zmianami, bez umywania rąk (co, chociaż rzadziéj, ma miejsce i po innych kościołach). Co więcéj, na wszystkie Jeklenie (litanie) wychodzi od ołtarza na środek kościoła, tu po każdéj strofie litanii, np. „W pokoju Panu się módlmy", obraca się do ludu i wymachując rękami na obie strony, śpiewa wraz z ludem: „Panie zmiłuj się" (Hospody pomyluj). Podczas tego, zauważywszy coś niewłaściwego, strofuje lud.

Podczas Mszy św. przystępują spowiadający się do Komunii. I tu znajdują się duchowni niepozwalający ludowi klękać, a jeśli mimo to który uklęknie, z gniewem wykrzykują: „Wstań! ty choczesz, szczob Hospod' Boh do tebe sia nachyław." Nie wiem, czy to przypadkiem przez zapomnienie, czy też według jakiegoś nowomodnego rytuału, jeden z księży po Komunii nie żegnał ludu przy słowach: „Zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu."

W obrządku ruskim są Msze solenne zwane „Sobornemi." Już sama nazwa „Sobor" (kościół znakomitszy) pokazuje, że Msze takie przysługiwały Biskupom i prałatom, którzy w asystencyi większéj kleru odprawiali Msze św., a kapłani w asystencyi dyakonów, i tak było w praktyce w metropolii kijowskiéj do ostatnich czasów. Na nieszczęście na Rusi zawsze się objawia dążność przywłaszczania sobie praw, służących wyższym duchownym i obecnie często można słyszeć zdanie: „Jestem biskupem w swoim kościele." W skutek czego i Msze soborne tak się rozpowszechniły, bo to bardzo wygodne; czasami z 4ch lub 3ch księży jest tylko jeden naczczo. Widziałem na pogrzebie 3 księży ruskich, odprawiających przy jednym ołtarzu Mszą św. czytaną, a potem dwóch, chociaż było to w kościele łacińskim, gdzie znajdowała się odpowiednia ilość ołtarzy. Przypada np. w jakim kościele odpust, przybywa, dajmy na to czterech księży; miejscowy odprawia raniutko pierwszą Mszą ś., reszta pozostaje do sobornéj, pozbawiając wielu możności wysłuchania Mszy św. Nie powstajemy jednak na Msze soborne, chcielibyśmy tylko widzieć przy niéj kapłanów, przejętych ważnością i świętością téj wielkiéj Ofiary, bo mimowolnie, przypatrując się częstokroć, przychodzi myśl zgrozą przejmująca: czy nie uważa wielu kapłanów ruskich téj strasznéj i Najśw. Ofiary za jakieś tylko przedstawienie, rozma-

wiając ustawicznie pomiędzy sobą. Sumiennie powiadam, że często słyszeć się dają, rozumie się jeśli nie ma nikogo z kolatorów, wołania od ołtarza po imieniu na bratczyków i dawanie różnych poleceń, albo z gniewem strofowanie, a osobliwie podczas Komunii. Bratczycy, mając taki przykład, w najlepsze prowadzą rozmowę w zakrystyi i na głos wydają znowu od siebie polecenia.

W ogóle we wszystkiem czuć ducha józefińsko-schizmatyckiego. Wszak i tacy już są duchowni, którzy carskie wrota zamykają podczas Mszy św., jak obecnie mówią o ks. Naumowiczu, czego jednak dokładnie sprawdzić nie mógłem. Mogło to mieć miejsce przy Mszy „Preždeoswiaszczennoj (Praesanctificatorum), w której nieszpory połączone są razem ze Mszą i podczas tych nieszporów zamyka się w jednem miejscu carskie wrota. To jednak jest pewnem, że ks. Naumowicz chodził z procesyą w przeciwną stronę, a nawet celebrując po innych kościołach, czynił to samo.

Widziałem dwa razy księży ruskich jedzących i pijących raz około godziny 2 (ale ci czynili to sekretnie), drugim razem o godz. 1 po północy w obec osób świeckich; a na przestrogę, że to już po 12éj, odpowiedzieli, że prawo kanoniczne przepisuje, aby być sześć godzin naczczo. To jest nieszczęściem, że Rusini galicyjscy dobrze znają „prawidła i kanony“ cerkwi grecko-rosyjskiéj, a prawa kanonicznego, obowiązującego w całym Kościele katol., czy nie znają, czy też je sobie lekceważą. To znowu jest zadziwiającem, że w wielu kwestyach, rozstrzyganych przez Kongregacyą Obrzędów, Rusini tak jakby o tem nie wiedzieli i nie jest to dla nich obowiązującem. Toczyli spór Rusini przez długi czas z duchowieństwem łacińskiem o prawo noszenia na wierzchołku głowy tonzury czyli korony, a kiedy Stolica Ap. im to przyznała, odstąpili od tego. Podobnie teraz czuli się pokrzywdzonymi, iż nie noszą biretów, jak duchowieństwo łac.; otrzymali birety, nawet w odmiennéj formie. Znowu niezadowolenie, zachciewa się wysokich kołpaków moskiewskich. W jednym obrządku obowiązującem jest, aby przy Mszy św. paliły się świece woskowe, w drugim nie; w jednym na puszce ma być przykrycie, a w drugim nie obowiązuje itd.

(Dokończenie nastąpi).

Słówko o przesadzie w kazaniach.

„Prawda Pańska trwa na wieki“, powiedział Psalmista — a w tych słowach wypowiedział krótko jéj chwałę, przedstawił niezwyciężoną jéj siłę i obudził nadzieję niechybnego zwycięztwa Bożego słowa nad kłamstwem i złością. Prawda jest obrazem i odblaskiem Boga, głosem Najwyższego, jego tarczą, bronią; jest słońcem dla duchów, dostępnem dla wszystkich, oświecającem, rozpromieniającem wszystkich, ale wyniesioną po nad wszystkie mocy i wszelkie podstępy zwodniczego świata potęgą. Kogo ona nie oświeca, tego razi; kogo nie zbawia, tego potępia. Kto z tą prawdą na ustach występuje jako kaznodzieja na arenę walki, gdzie go oczekują błąd i namiętności w tysiącznych postaciach w związku z bramami piekielnemi, tego wymowa winna się odznaczać siłą, co łamie cedry Libanu, wstrząsa pustynią, tego słowo winno być młotem kruszącym skały, a mowa jako miecz obosieczny, ostra i przeraźliwa, „przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików“ (Żyd. 4, 12).

Na wspomnienie takiego szermierza Bożego woła z zapałem Augustyn św.: „O wymowo, tyś tem żyzniejsza, im czystsza, tem gwałtowniejsza, im prostsza! Tyś w rzeczy saméj toporem, co skały roztrąca.“ Ale wymowa duchowna, że ma prawdę Bożą za przedmiot i tylko tę prawdę, nie powinna się posługiwać ani latarką czarodziejską, ani lustrem zwodniczem słówek miękkich i sztucznych zwrotów na to, by wzbudzać podziw i złudzeniami olśniewać, aby pociągać ogromem swojego zjawiska — nie potrzebuje środków zewnętrznych blichtru, aby nęcić umysły, bo ona sama w sobie, jak jest prosta, z nieba wzięta, najlepiéj do serca przemawia. W im czystszéj, naturalniejszéj, wierniejszéj i bardziéj pojedyńczéj szacie przedstawia się ją ludowi, tam prędzéj i wyraźniéj objawi siłę swoją, że wszystkich zbawia, którzy w nią uwierzą.

Przesada w kazaniach jest też dla tego wielkim błędem, bo nadaje im szatę sztuczną, naciąga je na ustrój powszedni, w zanadto ziemską obłóczy je powłokę, obliczona zbyt często na chwile pojedyńcze porywów i uniesienia, sprawia, że prawda Pańska tylko jak iskra elektryczna przeszywa, olśniewa, ale wnet ginie, ani śladu nie zostawiwszy w duszy, ani serca nie rozgrzawszy. Wszelkie oratorskie zapędy, zmierzające do przedstawienia rzeczy w świetle fantastycznem, nie odpowiadającem rzeczywistości, na to tylko, aby olśnić, uczucie „czarodziejską dotknąć różczką,“ w kościele miejsca mieć nie powinny, do prawdy Bożéj zastósowane być nie mogą. Prawda nie byłaby córą nieba, gdyby potrzebowała koniecznie okrasy ziemskiéj. Przesada nie mniéj pod względem materyalnym przekrzywia i przekształca naukę Jezusa i sprzeciwia się wręcz wzniosłemu zadaniu kaznodziejskiego zawodu, który Jezus tak wyraźnie określił w słowach: „ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazał,“ chociażby kaznodzieja i najświętszym zasłaniał się celem i najświetniejsze obiecywał sobie rezultaty pod względem zbawienia. A to jednakże dość częstem, od dawnego już czasu się powtarzającem zjawiskiem, na które nieraz utyskiwać przychodzi w obec pojawiających się płodów téj gałęzi literatury, że jedne przedstawiają się wykończonym utworem krasomówczego talentu, jak gdyby to jedynym kaznodziejstwa było celem, inne grzeszą znów przesadą w rozwoju prawd Bożych, obliczoną na wyobraźnią, przerażają, trwożą i raczéj odpychają od Kościoła i jego nauki, aniżeliby miały przyciągnąć. O ilu to kazaniach możnaby powtórzyć, co powiedział Alban Stolz o książce francuzkiéj *Miroir du Clergé*, przeznaczonéj dla kapłanów: „autor z podziwienia godną sumiennością, jak gdyby z rozmysłem zdaje się przyciskać biedną duszę człowieka i wtłaczać w reguły niezliczone, że biedna ledwie oddychać a ruszyć się wcale nie może. I na okół rozpala jéj ogień piekielny i dmie w trąbę ostatecznego sądu.“ Ile razy możnaby to samo powiedzieć o niejednem nowszem kazaniu, malującem męki piekielne, czyśćcowe, przedstawiającem radość niebieską, albo piętnującem grzechy i występki; ileż tam nieraz i myśli i refleksyi, które ani w Piśmie św., ani w nauce Kościoła najmniejszéj nie znajdują podstawy! — Najwięcéj przecież przesady, będącéj wyrazem rygoryzmu jansenistycznego, spostrzegać się daje w kazaniach francuzkich, na których czoło można postawić Massillon'a, który i w tłomaczeniach niemieckich i w oryginale dość powszechnych znalazł i znajduje zwolenników. Przykład przytaczamy z niego, aby dać obraz téj przesady i przedstawić na nim jéj niedorzeczność i niebezpieczeństwo. W kazaniu „o małéj liczbie wybranych“ rozwinął on zdanie, że „mało tylko ludzi dostąpi zbawienia.“ Pominąwszy, że temat ten na ambonę wcale jest niestósowny, gdyż nastręcza i zawiłe i niebezpieczne refleksye o tajemnicy predestynacyi i raczéj trwogą i bojaźnią przepełnić zdolen słuchaczy, aniżeli zbudować, postawił w nim Massillon jako pewnik zdanie, że z ochrzconych, którzy przychodzą do lat rozeznania, tylko mniejsza połowa zbawienia dostąpić może — zdanie, które samem Objawieniem zbić można i któremu przeciwstawić łatwo zdanie Suareza jako sententia pia, że większa część ochrzconych, którzy doszli do lat rozeznania, zbawienia dostąpi. Jest ono w ogóle kontrowersyą w szkole teologicznéj, samo Objawienie osłoniło je tajemnicą i Kościół nie wypowiedział o niem nic stanowczego; któżby tedy mógł za Massillonem postawić je na ambonie, aby razem z nim tam powiedzieć: „niebo stoi otworem tylko dla dwóch rodzajów ludzi: dla niewinnych i tych, co odprawili pokutę. Niewinnych pomiędzy nami jest mało, a prawie jeszcze mniéj takich, co prawdziwie pokutowali, dla tego mało tylko ludzi dostąpi zbawienia.“ Jakie to pomięszanie pojęć o odpuszczeniu

ciężkich grzechów a odpuszczeniu kar doczesnych! Albo jak niestósowne, twarde, przesadzone są zdania w tem kazaniu: „największa część ludzi żyje wedle zasad, które są grzeszne i nie dadzą się pogodzić z uprawnieniem do wiecznéj szczęśliwości;" „największa część ludzi nie zna, albo nie wypełnia właśnie onych przepisów chrześciaństwa, których wymaga Bóg bezwarunkowo od tych, którzy chcą dostąpić wiecznego szczęścia." Czyż z tego, że wielu chrześcian nie spełnia ich w życiu swojem, wynika, że zawsze tak czynić będą, że koniecznie muszą umrzeć w takim stanie bezczynności, obojętności, albo aż do śmierci sprzeciwiać się będą woli Bożéj? I na cóż, mogą powiedzieć słuchacze, mówi Duch św.: „misericordiam volo, non sacrificium," — „misericordia Domini plena est terra;" na co Sakramenta św. i ich działanie ex opere operato? A podobno wedle świadectwa Voltaire'a imponujące miało być to kazanie i niezwykłe na publiczności wywrzeć wrażenie. W kościele ś. Eustachiusza, opowiada Voltaire, kiedy kaznodzieja z niezwykłym ogniem wymowy przedstawił sąd i odłączenie potępionych, miała cała publiczność, przerażona strachem niezwykłym, mimowolnie powstać z miejsc z krzykiem przerażenia, jak gdyby piorun był w kościół uderzył; nie mniejsze było wrażenie w królewskiéj kaplicy w Wersalu, gdzie Massillon powtórzył to kazanie w obecności Ludwika XIV. Łaska Boża mogła tam niewątpliwie zbawienne odnieść owoce; w każdym jednakże razie podobne krasomówcze tryumfy przebrzmiewają, nie utwierdzają ducha chrześciańskiego, przemijające tylko, pobieżnie go przeraziwszy lub rozpaliwszy. Wzorami prawdziwemi duchownéj wymowy one nie są, bo przedmiotem kazań winna być prawda nadprzyrodzona, ich celem ożywienie ducha wiary i cnoty, a jeżeli entuzyazm tylko i podziw mają wywoływać, wtenczas nie może być mowy o świętości i powadze tego ołtarza prawdy, jakiem jest ambona w kościele.

Ileż to razy daléj nie słuchało się już pod amboną i nie czytało w kazaniu zdania o niegodnéj Komunii: „Kto niegodnie komunikuje, ten czyni to samo, co uczynili ci, którzy ukrzyżowali Zbawiciela; czyni wśród okoliczności, które grzechowi nadają straszniejsze jeszcze znamię. Zdradza on Jezusa jak Judasz. Grzech jego większy jest jeszcze, aniżeli grzech Żydów, którzy byli sprawcami cierpień i śmierci Zbawiciela. Jednem słowem niegodna Komunia jest grzechem ze wszystkich grzechów najcięższym." Ile w tem zdaniu jest prawdy, ile przesady, niech powie sam Tomasz św., do którego Pan sam powiedział: bene de me scripsisti Thoma, a którego Ojciec św. Leon XIII publicznie proklamował pochodnią chrześc. nauki. W Sumie swojéj cz. III art. 5 q. 80 na pytanie „czy przyjmowanie Najśw. Ciała w stanie grzechu jest najcięższym ze wszystkich grzechów?" odpowiada: „grzech ten jest, uważany objektywnie i sam w sobie, w rzeczy saméj cięższy, aniżeli wiele innych grzechów; nie jest jednakże najcięższym z pośród wszystkich grzechów," a uzasadnia tę odpowiedź następującą uwagą: „grzech jest tym cięższy, im większa jest godność tego, przeciw czemu się w grzechu wykracza. Tu Bóstwo Chrystusa ma większą godność aniżeli Jego człowieczeństwo, a człowieczeństwo Jego stoi wyżéj aniżeli Sakramenta Jego człowieczeństwa. Na pierwszem miejscu stoją dla tego pod względem ciężkości te grzechy, w których wykracza człowiek przeciw Jego Bóstwu, a więc grzechy niewiary i bluźnierstwa. Na drugiem miejscu stoją grzechy przeciw człowieczeństwu Chrystusa; na trzeciem grzechy przeciw Sakramentom, które należą do człowieczeństwa Chr.; po nich zaś grzechy przeciw samym stworzeniom." Grzesznik, mówi ś. Tomasz, który przyjmuje Ciało Chrystusa, może być porównany z Judaszem, który całował Pana, o ile to obu grzechom jest wspólne, że znakiem miłości obrażają Chrystusa; jeżeli jednak uważa się na ciężkość grzechu, nie można ich stawiać na równi. Podobnie stawiają grzech niegodnéj Komunii na równi z grzechem tych, którzy zamordowali Zbawiciela, dla tego, że oba spełnione zostały przeciw Ciału Jezusowemu, ale bynajmniéj nie dla tego, żeby były równo ciężkie pod względem winy. Bo grzech tych, którzy zamordowali Zbawiciela, był o wiele cięższy. Z jednéj bowiem strony został grzech ten spełniony przeciw Ciału Jezusa we właściwéj Jego postaci, podczas gdy niegodna Komunia zwraca się przeciw Ciału Jezusa w postaci Sakramentu; z drugiéj zaś strony pochodził on z usposobienia Jezusowi nieprzyjaznego, czego zwykle nie ma przy niegodnéj Komunii." Tego nie wolno nie uwzględniać kaznodziei, kiedy się sposobi na opowiadanie słowa Bożego w téj materyi, zwłaszcza że uczy Tomasz św., „iż grzech popełniony z braku znajomości albo słabości ludzkiéj jest mniéj ciężki, aniżeli grzech popełniony z wolą i wiedzą, albo nawet z uporem," a ci, którzy niegodnie komunikują, po największéj części czynią to, jak mówi Doktor anielski, „tylko z bojaźni, aby inni nie dostrzegli stanu sumienia, w jakim się znajdują."

Przesadą napiętnowane są często kazania o zgorszeniu. Jak przesadne jest zdanie, jakieśmy spotkali w jednem z kazań poświęconych temu przedmiotowi, a które pewnie nie po raz pierwszy wówczas wypowiedziane zostało: „kto daje zgorszenie, popełnia grzech cięższy, aniżeli zabójca życia cielesnego, bo odbiera bliźniemu życie nadprzyrodzone." Prawda, że życie duchowe ma o wiele większą wartość od życia cielesnego; alеć morderca życia cielesnego działa w nieprzyjaznym zamiarze; życia cielesnego raz odebranego nie można przywrócić; zamordowany traci życie cielesne przeciw woli swojéj, bez swego współdziałania, a morderca nie wiedząc, czy ofiara jego znajduje się w stanie łaski, naraża ją także na utratę bezpowrotną wiecznego zbawienia. Tego wszystkiego nie ma przy grzechu zgorszenia, dla tego też braknie porównania, podstawy, bo go kaznodzieja niczem usprawiedliwić nie może, a na ambonie przecież tłomaczyć ma prawdę, z Pisma św. zaczerpniętą. (Dok. nast.)

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Kościół unicki w Galicyi. W ubiegłym tygodniu pisma galicyjskie rozpisywały się o zatargu ks. Metropolity z namiestnikiem z powodu ostatniéj kurendy tegoż Metropolity, wysławiającéj w czambuł całe duchowieństwo unickie i upoważniającéj je niejako do protestów przeciw bulli papież., — o zabiegach namiestnika w Wiedniu, aby usunąć Metropolitę, o przysłaniu do Lwowa w charakterze legata pap. ks. Maleczyńskiego, Biskupa albańskiego, o wydaniu przez kan. Szaszkiewicza, zastępującego w Przemyślu Biskupa Stupnickiego, memoryału do rządu i Stolicy św. z żalami na ucisk Polaków i t. p. Ponieważ z wiadomości tych jedne już zostały zaprzeczone, w drugich zdaje się być pomięszana prawda z fałszem, nie uważamy za stósowne powtarzać ich w całéj rozciągłości. Zaznaczamy tylko pokrótce dwa ważne i pocieszające fakta, świadczące o pewnym zwrocie ku lepszemu pomiędzy duchowieństwem ruskiem: jeden, że zjazd dziekanów we Lwowie nie tylko nie wziął pod obrady protestu w sprawie bazyliańskiéj, lecz uznał za konieczne, aby duchowieństwo jakim aktem uroczystym stwierdziło przywiązanie swe do wiary katol. Aktem tym, na który synod się zgodził, ma być wystosowanie do Stolicy ś. adresu z oświadczeniem wierności i posłuszeństwa dla Głowy Kościoła. Adres ten wręczy Ojcu św. sam Metropolita, który w tych dniach wyjeżdża do Rzymu. Drugim ważnym faktem jest to, że się zawiązało stronnictwo ruskie dla zwalczania świętojurców i moskalofilów. Stronnictwo to wydało odezwę do narodu ruskiego, w któréj występuje śmiało i stanowczo przeciw agitatorom schizmy i Moskwy i pod hasłem przywiązania do wiary katol. i zgody z Polakami wzywa wszystkich Rusinów dobréj woli do zrzucenia z siebie obydnego jarzma moskalofilów. Odezwę tę podpisała znaczna liczba duchownych, profesorów, nauczycieli, obywateli i t. d. Spodziewamy się od tego stronnictwa wiele zbawiennego działania na Rusi. — Nie mniejszéj wagi jest wiadomość, że Kardynał Simeoni, prefekt Propagandy wysłał z polecenia Ojca św. do Metropolity Sembratowicza list, w którym wyjaśnia ojcowskie zamiary Papieża, jakie bullę *Singulare praesidium* natchnęły, i broni jéj świetnie w obec rozlicznych napaści i zarzutów, podnoszo-

nych w obozie niechętnych dla Stolicy ś. Rusinów. Rozbiór obszerniejszy tego pisma odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru.

RZYM. Dnia 3 lipca odprawił Ojciec św. Leon XIII w pałacu watykańskim na sali Królewskiej konsystorz publiczny, na którym według zwykłego ceremoniału uroczystego odbyło się włożenie na głowę Kardynała Lavigerie kapelusza kardynalskiego. W przestankach ceremonii komandor De Dominicis Tosti, dziekan adwokatów konsyst. przemawiał po raz wtóry na rzecz beatyfikacyi wiel. sługi Bożego, Pompiliusza Maryi Pirotti, kapłana zakonnika Szkół pobożnych. — Po tym publicznym odbył się konsystorz tajny w sali Konsystorskiej, w którym wzięli udział tylko Kardynałowie. Ojciec ś. wygłosił naprzód ważną alokucyą o położeniu Kościoła kat. we Włoszech; następnie zamknąwszy wedle zwyczaju usta Kardynałowi Lavigerie, ogłosił następujące nominacye na Biskupów:

Patryarchą antyocheńskim w Syryi obrz. łac. mianowany został Mgr. Placyd *Ralli*, Rzymianin, prałat dom. J. Świąt., protonot. ap. part., kanonik bazyliki liberyańskiéj, sekret. Kongreg. św. Obrz., konsultor Kongr. Odpustów i Relikwii, dr. teol.; Metropolitą w Quito w rep. Ekwator Mgr. Józef Ign. *Ordonez*, dawny Biskup z Riobamba; Metropolitą w Bolonii Mgr. Fr. *Battaglini*, przeniesiony z Rimini; Arcybiskupem tytul. Nikozyi Mgr. Eliasz *Bianchi*, kanonik archibazyliki lateran., przeniesiony z Tanes w Egipcie; Metropolitą orm. w Lwowie ks. Izaak *Izakowicz*, dziek. i prob. w Stanisławowie, kan. honor. lwowski; Biskupem w Fano Mgr. Kamil *Ruggeri*, przenies. z Bertinoro. Biskupem połączonych dyec. Tryestu i Capo d'Istria Mgr. Jan *Glarina*, przenies. z Parenzo i Pola; Bisk. w Mileto Mgr. Lud. *Carrelli*, przen. z Marsico i Potenza; Bisk. w Siedmiogrodzie Mgr. Fr. *Lonhart*, przen. z tytul. stolicy w Gratianopolis; Bisk. w Rimini ks. Aleks. *Chiaruzi*, prob. w Cesena, prof. filoz. i fizyki w semin. tegoż miasta, protonot. apost. ad instar. itd.; Bisk. w Bertinoro Mgr. Ludwik *Leonardi*, z dyec. Cagli i Pergola, prałat dom. J. Świąt., archidyak. katedr. kośc. w Fossombrone, dr. ob. praw; Bisk. w Dubrowniku (Raguza) ks. Mat. *Vodopic*, kan. katedr. tamże; Bisk. w Bernie (Morawia) ks. Fr. *Bauer*, prof. egzegezy w uniw. pragskim, dziek. wydz. teol., dyrektor sem.; Bisk. w Litomierzycach ks. Emmanuel *Schoebel* z dyec. królowogrodzkiéj, jenerał i w. mistrz krzyżaków Czerwonéj Gwiazdy w Pradze, prof. religii w akademii kupieckiéj tamże, prof. stud. bibl. itd.; Bisk. w St. Gallen (Szwajcarya) ks. Aug. *Egger*, kanon. i dziek. katedr. kośc. tamże, wikaryusz kapitulny; Bisk. tytul. w Ippa ks. Antonin Marya O. *Saeli*, z dyec. Cefalou, prowincyał Redemptorystów na Sycylii, koadjutor z prawem nast. Biskupa Valenti w Mazzara; Bisk. tytul. w Areopolis ks. Fr. *Giordani* z dyecezyi Albano, prob. kośc. katedr. i prof. dogm. w semin. tamże, sufragan Biskupa kościołów sububicarnych Ostia i Velletri; Bisk. tytul. w Europus ks. Paweł *Pinna*, archidyak. katedr. w Alghero, rektor semin. w temże mieście, dr. teol., sufragan Biskupa Filia w Alghero; Bisk. tytul. w Sebastopolis ks. Jan Nepom. *Rueda*, rektor parafii Las Nieves w Santa Fé de Bogota, sufragan Biskupa w Tunia, w Stanach Zjedn. Kolumbii; Bisk. tytul. w Diocezarei ks. Ant. *Caff*, prob. kapit. metr. w Catana, rektor semin. w temże mieście. — Następnie ogłosił Papież nominacye, dokonane poprzednio brewiami: Arcyb. tytul. w Seleuka Mgr. Karól *Santori*, audytor J. Św., kan. archibazyliki lateran., który zrezygnował na stolicę bisk. w Fano; Arcyb. tyt. w Korynecie Mgr. Cezar *Sambucetti*, kanonik u ś. Maryi ad Martyres w Rzymie, członek Kongr. ś. dla nadzw. spraw kośc., delegat apost. i poseł nadzw. przy republikach Ekwatora, Peru i Boliwia; Metrop. we Fryburgu w Bryzgowii ks. Jan Chrzc. *Orbin*, dziekan katedr. i wik. kapit.; Bisk. tytul w Aureliopolis ks. Józef *Colgan*, wik. apost. w Madras; Bisk. w Shrewsbury ks. Edm. *Knight*, przeniesiony z Corico; Bisk. w Southwark O. Robert *Coffin*, prowinc. Redemptorystów w Anglii; Bisk. w Portsmouth (nowo utworzona dyecezya) Mgr. Jan *Virtue* z dyec. Soutkwark, prałat dom. J. Świąt., kapelan wojsk angielskich.

Następnie otworzył Papież usta Kardynałowi Lavigerie i zaniesiono doń prośbę o paliusze dla Metropolitów w Quito, Bolonii, Lwowie, Fryburgu i dla Biskupa w Clermont na mocy osobistego przywileju. W końcu otrzymał Kard. Lavigerie pierścień kardyn. i tytuł presb. św. Agnieszki na drodze Nomentana. — Powróciwszy do swych pokojów, udzielił Papież posłuchanie prywatne nowemu Kardynałowi; wprzódy zaś w audyencyi ceremonialnéj przyjmował na sali Tronowéj nowych Biskupów obecnych w Rzymie i wręczył Patryarsze antyoch. mozzetę, a Biskupom rokiety. Przy téj sposobności ważną powiedział mowę o obowiązkach urzędu pasterskiego i przeszkodach, jakich doznają Biskupi we Włoszech w spełnianiu swych obowiązków. Mowa ta, ogłoszona w *Osserv. Rom.*, brzmi w tłomaczeniu:

„Witamy dzisiaj w Was nowych pasterzy, z których każdy otrzymał przeznaczenie rządzenia pewnéj części owczarni Chrystus. i radujemy się z tego, że wzrosła liczba tych, którzy są powołani do dzielenia z Nami trosk apostolskiego urzędu. Potrzeba świątobliwych i godnych pasterzy Kościoła Bożego tym żywiéj uczuwać się daje za dni naszych, gdzie dla złości i potęgi nieprzyjaciół, których celem jest zwalczać religią i dusze gubić i gdzie dla ustawicznych trudności, sprzeciwiających się działaniu duchownych, potrzeba im całéj siły, prawdziwie kapłańskiéj piersi, całéj mądrości oświeconego ducha, całéj cierpliwości duszy, pełnéj miłości i uczucia poświęcenia. Ztąd nominacya nowych Biskupów jest dla Nas jedną z największych trosk, i jedną z Naszych nieustannych i najgorętszych modlitw jest: *ostende quem elegeris*, którą na wzór kolegium Apostołów błagamy Boga, aby Nam raczył wskazać tych, których wybrał i którzy są najwięcéj według Jego Serca. Żywimy ufność niezachwianą, że Panu najwyższemu podobało się i tą razą wysłuchać Naszéj pokornéj modlitwy; wszystko każe Nam się spodziewać, że Wasze działanie w episkopacie wyjdzie na chwałę Bożą, pożytek dusz, cześć i pociechę Kościoła. Widzimy pomiędzy Wami dostojnego Prałata, któregośmy wynieśli do godności Patryarchy antyocheńskiego; godność ta jest nagrodą za życie nieskalane i pracowite od najpierwszéj młodości; jest to nagroda za długie i ważne usługi, oddane z wszelkiéj pochwały godną gorliwością Kościołowi i Stolicy św. w najrozmaitszych stanowiskach. Dla tego wszystkiego spodziewaćby się należało, najdrożsi Synowie, że Wam pozostawią otwartą drogę do spokojnego objęcia Waszych stolic, jak tego prawo i sprawiedliwość wymaga. Niestety to, co się dzieje od pewnego czasu we Włoszech, budzi w Nas pod tym względem najcięższe i najboleśniejsze obawy. Są jeszcze mianowani przez Nas Biskupi, którzy od kilku miesięcy a nawet od kilku lat oczekują na usunięcie przeszkód, niedozwalających im udać się do swych dyecezyi! I nie bez powodu mówimy o przeszkodach i zawadach; bo o ile nowo wybrani nie wolą się udać do swych dyecezyi w absolutnie prywatny sposób, tam wszelkiéj ludzkiéj pozbawieni pomocy usunąć się do obcych domów, wystawiać się na niebezpieczeństwo, że akty ich biskupiéj juryzdykcyi nie tylko uznane nie będą, lecz nawet potępione, jak się to wydarzyło w Chieti — wzbranianie się wydania im tego, co im się z prawa należy, równa się ich oddaleniu od dyecezyi, powierzonych ich trosce. Zaiste opłakania to godne sprawy, bo nie jest to tylko niegodziwością (una indegnità) ze względu na znakomite przymioty osób wybranych, na których sama władza polityczna nie mogła znaléźć najmniejszego powodu do słusznéj skargi, lecz jest to także wielką szkodą dla interesów religii i regularnego rozwoju administracyi dyecezyi, które tak długo pozbawione są kierownictwa swych prawowitych przełożonych. Tak tedy ludność katolicka widzi udaremnione swe życzenia, ludność, która pragnie tak gorąco posiadać swych własnych pasterzy i która ich wita z radością i zapałem, jeśli jéj wolno przyjąć ich pomiędzy siebie. Lecz co najgorsza, że ten sposób postępowania ze strony władzy publicznéj jest najcięższym zamachem na jednę z najdroższych i najżywotniejszych wolności Kościoła, pomimo wszelkich najrozleglejszych obietnic, dawanych niegdyś Stolicy ap. A nadto, nie przestając w ten sposób gwałcić praw Biskupów, dają przez to dowód najjaśniejszy, że chcą Kościół we Włoszech utrzymać w stanie ucisku i niewoli a Nam niemożebnemi uczynić wszelkie regularne rządy. Cóżby powiedziano, gdyby najwyższa władza polityczna po wybraniu dla armii dowódzców najdzielniejszych a dla prowincyi najzdatniejszych rządzców, zanim ci urząd swój objąćby mogli, miała oczekiwać na zatwierdzenie innéj władzy, któraby tego zezwolenia odmówiła lub długo na nie kazała czekać bez wszelkiego rozsądnego powodu? Czyżby nie miano słusznéj racyi do skarżenia się na uroszczenia i nadużycia? Zupełnie to samo Nas spotyka przy nominacyi Biskupów we Włoszech. Około 20 dyecezyi wyczekuje od dawna i naprożno swych pasterzy. Fakt ten jest dla Naszego serca bolesnym ciosem i na to uskarżyć się musimy, aby poznano coraz lepiéj, jak trudnem jest dla Nas rządzenie Kościołem i jak położenie Nasze obecnie jest nieznośne. Oby Bóg zechciał wyciągnąć do Nas swą rękę z pomocą i zesłać ratunek wśród tyłu złego! Tymczasem, aby Was umocnić w trudnem posłannictwie Waszem, udzielamy Wam, drodzy Synowie, z głębi serca apostolskie błogosławieństwo.“

Ambasador franc. u Stolicy św. Desprez wydawał tegoż wieczora dla Kard. Lavigerie obiad, na który zaproszeni byli Kardynałowie: Ludwik Jacobini, Lasagni, Howard, Chigi i kilku prałatów dworu pap. Po obiedzie odbyła się uroczysta recepcya w salonach ambasady. — Biletem sekretaryatu Stanu z 3 lipca rb. przydzielił Ojciec ś. Kard. Lavigerie do Kongr. ś. Propagandy, Soboru, Obrz., Odp. i Relikwii ś. — O f i l o z o f i c z n é j d y s p u c i e, jaka się odbyła 27 z. m. w Watykanie, a w któréj wzięli udział uczniowie seminaryum rzymskiego czyli Apolinarego i kolegium Propagandy, oraz uczniowie seminaryów i kolegiów zagranicznych, uczęszczający na kursa filozoficzne tych dwóch instytutów, podajemy bliższe szczegóły. Z uczniami przybyli profesorowie semin. Apolinarego, nowy rektor Mgr. Talamo i profesor filoz. ks. Hermès Binzecher, rektor kolegium Propagandy Mgr. Grasseli, tytul. Arcyb. z Kolossy i prof. filoz. ks. Benedykt Lorenzelli. Kiedy Papież i towarzyszący mu orszak Kardynałów, prałatów i dostojników dworu zajęli przeznaczone miejsca w sali Klementyńskiéj, Mgr. Grasselli wygłosił mowę, zastósowaną do okoliczności. Z 52 tez filozoficznych, objętych w programie roku szkolnego, cztery następujące wyznaczone zostały do dysputy: 1. Z filozofii naturalnéj: wykazać prawdę doktryny Arystotelesa i ś. Tomasza o pierwotnéj materyi i formie substancyjnéj, oraz zgodność téj doktryny z postępem nauki fizyczno-chemicznéj. Następnie udowodnić, że formy żywiołów nie spoczywają w kompozycyi chemicznéj *actu sed virtute* i stwierdzić tę prawdę nauką najznakomitszych chemików. 2, Z biologii ogólnéj: udowodnić argumentami najpewniejszemi rozumu przyrodzonego, że pierwszy początek życia pochodzi od Boga o tyle, że nadał materyi osobną moc (potentiam). Zbić doktrynę Tyndalla, wedle któréj istoty żyjące zostały powołane do życia przez wpływ słońca działający na materyą różnie usposobioną, według różności mechanizmu atomiczno-molekularnego. 3. Z antropologii: że dusza ludzka jest rzeczywiście bezcielesną i że istnieje sama przez się, lub innemi słowy, nie jest zawisłą ani od materyi, ani od warunków właściwych (inhaerentes) materyi; wykazuje się to jasno z faktu, że dusza może na drodze intelektualnej poznać naturę wszelkich ciał, nie potrzebując do tego wewnętrznego współudziału organizmu cielesnego. W konsekwencyi, niemożebność, o jakiéj mówi Tyndall, poznania w ten sposób natury duszy jest po prostu sztuczną. Nie mniéj błahe i kontradyktoryczne są powody, wymyślone przez A. Bain na podtrzymanie zdania, że wszelkie władze duszy są zawisłe (inhaerentes) od organów. Czwarty temat był z metafizyki o różnicy pomiędzy existentia a essentia w stworzeniach. Pierwszą z tych tez wykładał uczeń z semin. Apolinarego Wawrz. Lauri i odpowiadał w formie scholastycznéj na zarzuty, podnoszono przez ucznia z kolegium ameryk. Stanów Zjedn. Edwarda Hanna. Drugiéj tezy bronił Abraham Emin z Konstantynopola, uczeń z koleg. Propagandy przeciw zarzutom Franc. Barral z Tow. Misyonarzy Najśw. Serca; trzeciéj bronił Edward Place z kol. ameryk. St. Zjed. w obec oponenta Hektora Rinalducci, ucznia z sem. Piusa; czwartéj bronił Józef Suchet z Marsylii, należący do Tow. Mis. N. Serca, w obec opozycyi Daniela Surur z Afryki środk., ucznia kol. Propag. Po zakończeniu dysputy wygłosił Ojciec św. następującą piękną przemowę:

„Philosophicis modo habitis disputationibus volentes libentesque interfuimus. Gravioribus, in singulas pene horas, curis ac sollicitudinibus distenti, delectamur, si quando vacat, umbratili scientiarum ludo ac palestra: relaxatur enim tantisper animus, cum per otium licet in severioribus disciplinis iuvenum spectare certamina, praesertim quae multa dexteritate ac peritia instituuntur. Qua de re gratulamur vobis ac de fructibus laetamur, quos ex philosophicis studiis uberes iam percepistis. Uberiores profecto vos ipsi capietis; imo certam fovemus animo spem, quae Nos maxime recreat, ex instaurata ubique ad mentem S. Thomae Aquinatis philosophia praeclarissima etiam in commune bonum esse profectura beneficia: cum scilicet, funestarum opinionum commentis deletis quae plurimorum mentes transversas agunt et cuiusvis ordinis fundamenta convellunt, illius sapientiae lux late refulserit, quae nata est mentes in veritatis amore et firma possessione stabilire animosque in officio continere; ex quibus in hominum societate ordo, tranquillitas et cetera bona efflorescunt. Pergite itaque, dilecti filii, ea qua coepistis alacritate; quam ut in vobis foveamus, Apostolicam benedictionem vobis aliisque quotquot adsunt peramanter impertimus.“

W końcu kazał Ojciec ś. uczniom, którzy brali udział w dyspucie, przystąpić do tronu i obdarował każdego medalem złotym i srebrnym, przemawiając ojcowskiemi słowy. — W święto Apostołów Piotra i Pawła Ojciec św., odprawiwszy Mszą św. w swéj kaplicy prywatnéj, w asystencyi prefekta ceremonii pap., kapelanów i kleryków tajnych, b e n e d y k o w a ł wedle rytu, przepisanego przez Benedykta XIV, św. p a l i u s z e, które otrzymują Patryarchowie, Arcybiskupi i niektórzy Biskupi. Kamerling prałatów audytorów Roty i dziekan kolegium adwokatów konsystorskich byli obecni na téj ceremonii, po któréj wspomniani prałaci udali się do zakrystyi bazyliki watyk., aby wręczyć św. paliusze kanonikowi, który ma specyalne polecenie ich przechowywania. Następnie po skończeniu uroczystego śpiewu jutrzni zaniesiono paliusze w procesyi na grób księcia Apostołów, gdzie je jeden z mistrzów ceremonii bazyliki watyk. zamknął w kosztownéj skrzynce, jaką Ojciec św. w tym celu podarował i któréj klucz powierzony jest prefektowi ceremonii pap. — W dzień ten napływ wiernych do bazyliki św. Piotra był ogromny. Wieczór poprzednio wiele domów było iluminowanych. Statua bronzowa księcia Apostołów była ozdobiona papiezkiemi znakami. Kard. Howard celebrował. Mężczyzn wpuszczano do sklepów bazyliki, które są bardzo ciekawe.

Kwestye teologiczne.

Przy powtarzaniu na spowiedzi grzechów z dawniejszego życia (porówn. kwestyą w nr. 1), w celu otrzymania rozgrzeszenia, przez penitentów nie mających do wyznania żadnego pewnego grzechu powszedniego — czy należy się spowiednikowi pytać i żądać wyznania najcięższych grzechów, ich liczbę i species?

O d p. 1. Objaśnienia dokładne w téj sprawie daje Elbel (Sacr. Poenit. Conf. 1.), Gury (Tract. de Poenit. n. 424) Berardi (de recidivis vol. I n. 201). Spowiednik winien tu rozróżniać pomiędzy osobami, które u niego zwykle lub rzadko kiedy się spowiadają, a nadto pomiędzy swymi stałymi i często spowiadającymi się penitentami. *a*) Jeśli wątpi o materyi i dyspozycyi penitenta mniéj sobie znanego, to niech nie traci czasu na wypytywaniu się, lecz powie wprost: „to czegoś się spowiadał, nie jest może grzechem przed Bogiem (lub może nie masz dostatecznego żalu, gdyż to drobne grzechy), lecz z pewnością dawniéj Boga obraziłeś zaniedbaniem modlitw, niecierpliwością, kłamstwem, nieposłuszeństwem itd. (spowiednik niech wymieni jeden z częściéj zachodzących grzechów. — Są bowiem i mogą być ludzie, którzy całe życie nie popełnili grzechu śmiertelnego). Każdy penitent da niezawodnie twierdzącą odpowiedź bez wszelkiéj trudności, a gdyby odrzekł, że już się tego spowiadał, powie spowiednik: „Dobrze i tak, lecz wszakże żałujesz ponownie za te wszystkie grzechy z całego serca i przyobiecujesz Bogu, że w przyszłości troskliwie unikać ich będziesz?“ Elbel tak się o tem wyraża (l. c. n. 19): „Ne incassum et poenitentem et te ipsum vexando labores, noli ab eo postulare ut peccatum in specie exponat; mox enim respondent: Domine nihil amplius scio; jam omnia olim commissa confessus sum etc. Sed propone illi aliquot peccatorum species *juxta conditionem status personae....* v. g.: Numquid doles de omnibus peccatis tuis unquam commissis vel confessis, utpote de negligentiis in Dei servitio admissis.....? Si poenitens respondeat, se dolere de omnibus, absolvatur in nomine Domini. *b*) Inaczéj postąpi sobie spowiednik ze swymi stałymi penitentami. „Cultiores autem, mówi daléj Elbel, instrue, ut in posterum, pro majore securitate et certiore fructu ex hoc Sacramento percipiendo, praeter peccata dubia et levia quotidiana, semper ex jam confessis subnectant aliud certum peccatum, de quo vehementius doleant et firmius propositum concipere possint.“ Spowiednik tedy penitentów swych zwykłych, którzy unikają starannie powszednich grzechów, najprzód pouczy, dla czego powtarzanie grzechów z dawniejszego życia jest pożyteczne dla duszy i zbawienne, a potem spowoduje do wyznania każdą razą takiego grzechu, żałowania zań i przedsięwzięcia unikania go. Aby rzecz całą praktycznie ułożyć, zaproponuje penitentowi powtarzanie grzechu, odpowiedniego do treści każdorazowéj spowiedzi, lub do znaczenia święta lub in-

nych okoliczności: np. penitentowi, który się oskarża od ostatniéj spowiedzi z grzesznych myśli, którym się skutecznie opierał, poleci włączyć do téj spowiedzi wszystkie inne dawniejsze grzechy popełnione myślą i żałować za nie; w oktawie Bożego Ciała każe włączyć wszelkie nieprzystojne zachowanie się w obec Najśw. Sakr. lub podczas Mszy św., Komunie świętokradzkie z dawniejszych lat; w święto Poświęcenia kościoła wszelkie niepobożne zachowanie się w kościele; inną razą, gdy ewangelia lub święto daje do tego powód, może upomnieć penitenta, aby się spowiadał ponownie grzechów dawnych, popełnionych przeciw miłości bliźniego itp. Wielka ztąd korzyść, że penitent pobudkami, płynącemi ze świąt lub innych okoliczności, skutecznie usposobi się do żalu, a ztąd to powtarzanie grzechów mu nie spowszednieje.

2. Co się tyczy powtarzania liczby i species grzechów dawniejszych już wyspowiadanych, to moraliści zwłaszcza nowszych czasów uznają wypytywanie takie szczegółowe ze strony spowiednika za nieusprawiedliwione, wyznanie specyficzne i numeryczne odpuszczonych grzechów za niepotrzebne i wyznanie ogólne za wystarczające. Spowiedź zupełna (integra) quoad speciem infimam et numerum wymagana jest tylko przy pierwszéj spowiedzi, odprawionéj po grzechach popełnionych. Każdy ciężki grzech musi być poddany według prawa Boskiego co do rodzaju i liczby władzy rozwięzywania Kościoła. Skoro raz temu obowiązkowi stało się zadość. nie ma przepisu, aby grzechu tego raz jeszcze się spowiadać, a tym mniéj co do liczby i rodzaju. Również niepotrzebne jest specyalne wyznanie, aby spowiednik mógł swego obowiązku jako sędzia, lekarz i nauczyciel dopełnić, bo penitenta o ten grzech dawny ani sądzić, ani środków w celu zabezpieczenia na przyszłość podawać, ani pouczać nie potrzebuje. Müller (Theol. mor. l. III p. 155) uczy: „Sufficit tunc, si poenitens certum aliquod peccatum vitae praeteritae confiteatur quoad genus absque numero e. g. „me accuso de mendaciis, de impatientia, detractione etc.“ Gury mówi słusznie, że w każdem takiem oskarżeniu ogólnem nie trudno rozpoznać oskarżenia z jakiejkolwiek species grzechu. „Aliunde difficile est (Tr. de Poenit. n. 424) ut confessarius ex specie etiam generica non colligat speciem aliquam infimam et aliquid peccatum determinatum, v. g. ex accusatione generali peccatorum contra castitatem colligit certo, poenitentem peccasse saltem interne et saltem semel aut pluries seu pravis cogitationibus adhaesisse.“ Gdyby jednak penitent przy takiem ogólnem oskarżeniu z samych tylko powszednich grzechów nie uczuwał potrzebnego żalu i mocnego przedsięwzięcia, wtenczas spowiednik byłby zobowiązany usposobić go do żalu przez wyznanie jakiego pewnego specyalnego grzechu z dawniejszego życia.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Ex S. Congr. S. R. U. Inquisit.

Decretum Generale quoad ***benedictionem nuptialem.***

Feria IV die 31 Augusti 1881.

In Congregatione generali S. R. et Universalis Inquisitionis habita coram Emis ac Rmis DD. S. R. E. Cardinalibus in rebus fidei inquisitoribus generalibus, praehabito voto DD. Consultorum iidem Emi ac Rmi DD. decreverunt:

Benedictionem nuptialem, quam exhibet missale romanum in *Missa pro sponso et sponsa*, semper impertiendam esse in matrimoniis catholicorum, infra tamen Missae celebrationem, iuxta rubricas, et extra tempus feriatum, omnibus illis coniugibus, qui eam in contrahendo matrimonio, quacumque ex causa non obtinuerint; etiamsi petant post quam diu iam in matrimonio vixerint, dummodo mulier, si vidua, benedictionem ipsam in aliis nuptiis non acceperit.

Insuper hortandos esse eosdem coniuges catholicos, qui benedictionem sui matrimonii non obtinuerunt, ut eam primo quoque tempore petant. Significandum vero illis, maxime si neophyti sint, vel ante conversionem ab haeresi valide contraxerint; benedictionem ipsam ad ritum et solemnitatem, non vero ad substantiam et validitatem pertinere coniugii.

Contrariis quibuscumque non obstantibus.

† FR. VINCENTIUS LEO SALLUA
Archiepiscopus Chalcedonensis S. R. Et Universalis Inquisitionis Commissarius Generalis
Iuvenalis Pelami
S. Romanae et Universalis Inquisitionis Notarius

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ks. dr. Pelczar pisze nam jeszcze w odpowiedzi na replikę recenzenta naszego:

„Żałuję, że nie mogę przyznać wygranéj szan. recenzentowi i zatrąbić do odwrotu. Co do 1go punktu mojéj odpowiedzi oświadcza szan. recenzent, że wywody Balleriniego i De Angelis'a niczego nie dowodzą przeciw zdaniu recenzyi, atoli twierdzenia swego niczem nie popiera, tak że mógłbym tu zastósować znany aksyomat: *quod gratis asseritur, gratis negatur.* Zadaniem szan. recenzenta było wykazać, że prawo kanoniczne wzbrania bezwzględnie zawierania zaręczyn pod warunkiem: *si Papa dispensaverit*, a gdyby takowe zawarte zostały, że nawet po ziszczeniu się warunku, czyli po otrzymaniu dyspensy nie stają się ważnemi. W tym celu należało przytoczyć odnośne rezolucye S. C. C., wyłuszczyć *rationes decidendi* i obalić zdania tych autorów, ktorzy te rezolucye inaczéj tłomacza. Tego szan recenzent nie uczynił, a więc i tezy swojéj nie obronił a mojéj nie zbił.

Co do 2go punktu upraszam szan. recenzenta, aby raczył uważnie odczytać str. 69 zeszytu I. Otóż na stronie téj pod nr. 5 twierdzę, że tylko zaręczyny pod warunkiem znoszącym *(conditio resolutiva)* zawarte mają od początku moc prawną i dopiero wtenczas przestają obowiązywać, kiedy warunek się spełnia. Co do zaręczyn, zawartych *sub conditione suspensiva de futuro*, utrzymuję (nr. 8), że te zaręczyny dopiero po ziszczeniu się warunku stają się bezwarunkowemi czyli bezwzględnie ważnemi. Gdyby jedna strona, nie szukając spełnienia się warunku, zawarła inne zaręczyny bezwarunkowe: natenczas, według powszechnego zdania, strona wzgardzona może udać sie do sądu małżeńskiego ze skargą o wstrzymanie zamierzonego małżeństwa, albo przynajmniéj o wynagrodzenie, gdyż zaręczyny warunkowe obowiązują przynajmniéj *ad expectandum conditionis eventum.* Nadto wielu znakomitych kanonistów twierdzi, że w takim razie drugie zaręczyny, acz bezwarunkowo zawarte, byłyby nieważne, a to na zasadzie, że „*nequit sponsus rem uni sub conditione promissam tradere absolute alteri.*“ Jeżeli szan. recenzent chce trzymać się innego zdania, nie mam nic przeciw temu, gdyż *in dubiis libertas;* lecz z drugiéj strony nie mogę zgodzić się na to, aby zdanie, bronione przez tylu poważnych autorów i nie pozbawione prawnéj podstawy, miało być błędnem. Tego też szan recenzent dowieść nie potrafi. Św. Kongr. Conc. téj kwestyi nie rozstrzygnęła, a De Angelis, którego powagą szan. recenzent również się zasłania, popiera stanowczo moje wywody, mówi bowiem (tom III str. 144): „*Antequam conditio fuerit impleta, neutrum impedimentum enascitur, sed tantum obligatio contrahitur attendendi adimplementum conditionis, quae adeo urget, ut posteriora quaevis sponsalia reddat invalida primis adhuc non resolutis, prout demonstrant Doctores apud Schmalzgrueber h. t. num. 54.*“ Tak samo Feije, Mansella itd., nie mówiąc już o starszych.“

Redakcya sądzi, że Czytelnikom *Przeglądu Kośc.* rzecz pożądaną uczyni, gdy poprzestanie na tem, co w dwoch poprzednich numerach o książce ks. dr. Pelczara recenzent napisał i dalszą repliką nużyć ich nie będzie. Recenzentowi samemu zbyt wieleby czasu zajęło, gdyby chciał w długie wywody kanoniczne się zapuszczać. Na jedno tylko zwraca uwagę szan. ks. profesora, że w pierwszéj części swéj repliki podsuwa mu intencya, do któréj ani w recenzyi, ani w replice na pierwszą odpowiedź autora nie dał powodu, tj. „jakoby chciał wykazać, że prawo kanoniczne wzbrania bezwzględnie zawierania zaręczyn pod warunkiem: *si Papa dispensaverit.*“

Tymczasem ostatnie to słowo jego w téj sprawie — może póżniéj w innéj formie, nie w formie sporu, obszerniéj swoje zdanie wypowie.

ROZMAITOŚCI.

„La Gerarchia cattolica“ (Dokończenie). Druga część wspomnianéj w nrze ostatnim książki, znacznie mniejsza od pierwszéj, poświęcona jest *Cappellae Pontificiae*, która obejmuje godności, kolegie prałatów i wszystkich urzędników, którzy mają wskazane miejsce i czynności w czasie nabożeństw papiezkich. Przesuwa się tutaj przed oczyma w cudownym porządku owa wspaniała procesya, która w kaplicy Sykstyńskiej a dawniéj w bazylikach poprzedzała wspaniałą postać najwyższego Zwierzchnika Kościoła. Pierwsze miejsce w papiezkiéj *capella* zajmują kardynałowie według godności i dostojeństwa. Pierwszy Kardynał dyakon ma swe miejsce na najwyższym stopniu

tronu papiezkiego, dalej idą patryarchowie, arcybiskupi i biskupi, którzy są asystentami tronu (9 patryarchów, 100 arcybiskupów, 204 biskupów); następuje wicekamerling ś. Kościoła rzymskiego, książęta asystenci, audytor jeneralny Kamery apost., jeneralny podskarbi tejże Kamery, majordomus, Arcybiskupi i Biskupi, którzy nie są asystentami tronu, protonotaryusze apostolscy partic. w liczbie 8, protonotaryusze supranumerarii nie partycyp. w liczbie 92, archimandryta Mesyński, komandor Ducha św., regens kancelaryi, opaci jeneralni zakonów żebrzących, magistratura rzymska, mistrz św. Hospicyum, audytorowie Roty, mistrz św Pałaców, prałaci Kamery apost., prałaci Sygnatury asystujący przy ołtarzu, mistrze Ceremonii, szambelani tajni pap., adwokaci konsystorscy, kapelani tajni, kaznodzieja apostolski, spowiednik familii papiezkiej. Ostatnie stronnice téj drugiej części książki wykazują wszystkich, co w nabożeństwach pap. asystują, kapelanów-śpiewaków, akolitów, ostiari di virga rubea, kursorów ap. itd.— Trzecia część wylicza osobistości stanowiące dwór papiezki (*Famiglia Pontificia*), do której należy mnóstwo osób duchownych i świeckich, pozostających w bliższéj styczności lub usługach Ojca ś. Na czele figuruje 5 Kardynałów, zwanych *pałacowymi* (palatini): Kard. Sacconi prodataryusz, Chigi sekr. memoryałów, Ludwik Jacobini sekr. Stanu i administrator dóbr Stolicy św., Mertel, sekr. Brewiów i Józef Pecci, brat Ojca ś. *Prałaci pałacowi*: Mgrowie Theoduli majordomus i prefekt Pałaców, Macchi najw. podkomorzy, Biskup Santori audytor i Ojciec Bausa Dominikanin, mistrz św. Pałaców. *Tajni szambelanowie partycyp.*: Mgrowie Samminiatelli Zabarella Arcyb. z Tyany, tajny jałmużnik; Fr. Mercurelli sekretarz Brewiów do książąt; Palotti substytut sekr. Stanu i sekr. Pieczęci; Capri poddataryusz; Nocella sekr. listów łacińskich; Gabr. Boccali coppiere (kredencarz, podczaszy): Stef. Ciccolini wysłużony kredencarz; Filip Castracane degli Anteminelli sekr. ambasady; Fr. Zichy garderobiany; Alex. Volpini i Nicola Marini. Zakrystyan: Mgr. Marinelli Augustyanianin, Biskup z Porfiry, proboszcz Pałaców apost. Prefekt Ceremonii: Mgr. Cataldi sekretarz św. Kongr. Ceremoniału. Następują Prałaci domowi Jego Świątobl., którzy nie należą do kolegiów poprzednio wymienionych. Jest ich 316, pomiędzy nimi wielu Biskupów i kapłanów ze wszystkich części świata. Szambelanów tajnych nadliczbowych jest 384, kapłanów różnych narodowości. Szambelanowie tajni di spada e cappa są następujący: książę Ruspoli mistrz św. Hospicyum; margr. Urb. Sacchetti furyer Pałaców apost.; Jul. Sacchetti koadjutor furyera; margr. Serlupi Crescenzi wielki masztalerz i książę Camillo Massimo. Następuje sztab i oficerowie wyżsi gwardyi szlacheckiéj w liczbie 22; komendantem jest książę Altieri; szambelanowie tajni di spada e cappa, nazwani *di numero*, których jest 4; szambelanowie tajni di spada e cappa nadliczbowi: jest ich 206 i należą po największéj części do rodzin szlacheckich wszystkich krajów: szambelanowie honorowi w sutannie fioletowéj i *extra urbem*: pierwszych jest 244, drugich 169; szambelanowie honorowi di spada e cappa di numero i nadliczbowi: pierwszych jest tylko 4 i to Włochów, drugich 76. Idzie dalej sztab i oficerowie gwardyi szwajcarskiéj pap. i gwardyi pałacowéj honorowej. Pierwszéj naczelnikiem jest hr. Ludwik de Courten, drugiéj margr. Ksawer Lavaggi. Następują osoby do służby kościelnej przywiązane: zakrystyanin, ceremoniarz, kapelani tajni w liczbie 7, kapelani tajni honorowi w liczbie 40 różnych narodowości: kapelani honorowi extra urbem w liczbie 30, nadto jeszcze 20 innych osób samych Rzymian. W dalszem następstwie wymienieni są inni słudzy i urzędnicy domowi, doktorowie, chirurdzy w liczbie 50 osób wszyscy Rzymianie. Biblioteka apost. watykańska ma za protektora Kard. Pitra, Biskupa z Frascati, bibliotekarza św. Kościoła rzyms. i ks. Cozza Luzi Bazylianina, wicebibliot; pierwszym kustoszem bibl. jest Mgr. Stefan Ciccolini, pierwszym wysłuż. kustoszem Pius Martinucci, drugim kustoszem Jezuita Bolligs. W bibliotece téj, najważniejszéj i najkosztowniejszéj na świecie, zajęci są sekretarze dla języków hebrajskiego, arabskiego, syryjskiego, greckiego i łacińskiego; gabinetu numizmatycznego jest kustoszem komandor Ludwik Visconti; muzeum chrześc. prefektem jest komandor Rossi; w archiwum Stolicy św. jest archiwistą Kard. Hergenröther, podarchiwistą Mgr. Piotr Balan, dwóch kustoszów, jeden sekretarz i trzech adjunktów. Prefektura Pałaców apost.: prefektem jest Mgr. Theoduli, od którego zależy gwardya szlachecka szwajcarska, pałacowa i żandarmerya pap. Wymienione są potem wszystkie osoby, należące do administracyi pałacowéj (furyer i jego pomocnik, intendanci itd.), do muzeów i galeryi, do służby wewnętrznéj. Bezpieczeństwo i policya w Watykanie spoczywa w rękach Lambertiniego, komendanta żandarmeryi. W dodatku podaje autor ważne jeszcze wiadomości. A naprzód wymienia Kongregacye rzymskie i ich skład: 1, *Św. Inkwizycyi rzymskiéj i powszechnéj*: przełożonym jest sam Papież, należy tu 13 Kardynałów, 33 konsultorów i urzędników, 1 asesor; 2, *Konsystorska*, któréj także przełożonym Papież, składa się z 7 Kardynałów, sekretarza i substytuta; 3, *Wizyty Apostolskiéj*: Papież przełożonym, 5 Kardynałów, 7 konsultorów i urzędników, 1 sekretarz; 4, *Biskupów i Zakonników*: przełożony Kard. Ferrieri, 35 Kardynałów, 1 sekretarz, 40 konsultorów i urzędników. Do téj Kongregacyi dodana jest Rada prałatów; 5, *Soboru*: prefektem Kard. Nina, 32 Kard., 1 sekr., rada złożona z 10 prałatów, 1 sekr. i 5 urzędników; 6, *Kongregacya specyalna do rewizyi uchwał synodów prowinc.*: prefekt Kard. Nina, 6 Kard. 1 sekret. i 12 konsultorów; 7, *Rezydencyi Biskupów*: pref. Monaco la Valetta, Mgr. Verga sekr.; 8, *O stanie Zakonników*: 2 Kard., 1 sekr.; 9, *Kośc. Immunitas*: pref. Kard. Nina, 12 Kard., 5 konsultorów, 1 sekr. Kongregacya ta złączona jest tymczasowo z Kongreg. Soboru: 10, *Propagandy*: pref. Kard. Simeoni, Kard. Sbaretti prefekt ekonomii, 32 Kard. 1 sekr., 1 proton. apost., 24 konsultorów, 10 urzędników, rada z prałatów złożona; 11, *Propagandy dla spraw wschodnich*: pref. Kard. Simeoni, 16 Kard., 1 sekr., 22 konsultorów i urzędników. W téj Kongr. istnieje komisya, złożona z 5 Kard. i 1 sekr. dla rewizyi i poprawy ksiąg wschodniego Kościoła; 12. *Administracyi jeneralnéj* nazw. *spogli*: Kard. Sbaretti z jednym substytutem i sekretarzem; 13, *Indeksu*: pref. Kard. Martinelli, 35 Kard., mistrz św. Pałaców, asystent, sekretarz, 44 konsultorów i sprawozdawców; 14, *Obrzędów św.*: pref. Kard. Bartolini, 28 Kard., 9 prałatów urzędn., do których się przyłączają audytorowie Roty, mistrze Ceremonii i 28 konsultorów; 15, *Ceremoniału*: pref. Kard. Di Pietro, 18 Kard., 1 sekr., konsultorami są mistrze Ceremonii: 16, *Karności zakonnéj*: pref. Kard. Ferrieri, 13 Kard., 1 sekr., 3 konsultorów; 17, *Odpustów i Relikwii*: pref. Kardynał Oreglia di S. Stefano, 28 Kard., 1 sekr., 29 konsultorów i urzędników: 18, *Egzaminu Biskupów*: Kard. Pitra pref., 2 Kardynałów, 3 egzaminatorów; 19, *Fabryki św. Piotra*: pref. Kard. Howard, 7 Kard., 1 sekretarz, 7 urzędników; 20, *Lauretana* (domku Loretańs.): Kard. pref. Ludwik Jacobini, 6 Kard., 1 sekret. i 1 archiwista; 21, *Spraw kościelnych nadzwyczajnych*: 22 Kard., 1 sekr., 22 konsultorów; 22, *Studyów*: pref. Kard. De Luca, 20 Kardyn., 1 sekr., 2 urzędników. Są nadto: *Penitencyarya apost.* z Kard. Bilio na czele jako wielkim penitencyarzem; *Kancelarya apostolska* z wicekanclerzem Kard. De Luca; *Kolegium Prałatów* abrewiatorów w liczbie 27; *Datarya apostolska* z Kard. Sacconi prodataryuszem i personałem, liczącym 64 prałatów a nadto znaczną liczbą ekspedyentów; *św. Rota rzymska* złożona z 11 prałatów audytorów; *Kamera apostolska* z Kard. Di Pietro, kamerlingiem św. Kościoła rzyms.; *Sygnatura pap. sprawiedliwości*; *różne sekretaryaty pałacowe*, nuncyatury apostolskie i ciało dyplomatyczne uwierzytelnione u Stolicy św. Daléj opisany jest Wikaryat rzymski ze wszystkiemi licznemi dependencyami, jak: Akademie papiez. teologiczne, Pobożne Zjednoczenie kapłanów ś. Pawła, Akademia liturgiczna, religii katol., św. Tomasza z Akwinu, Now. Lincei, archeologiczna, arkadyjska, Tyberyńska, Niep. Poczęcia i Wirtuozów Panteonu. Instytucye duchowne, mające na celu wychowanie i wykształcenie, kończą ten spis ciekawy: Akademia duch. pap. szlachecka, seminaryum rzymskie, semin. pap. Piusa, św. Apost. Piotra i Pawła, watykańskie, francuzkie, św. Ambrożego i Karola dla Wyższych Włoch, koleg. apost. Propagandy, koleg. apost. niemiecko-węgierskie, greckorusińskie, angielskie, irlandzkie, szkockie, amerykańskie Stan. Zjedn., kolegia duchowne: Capranica, belgijskie, polskie itd., nakoniec kolegia zakonne.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.